Nr. 128. We Lwowie Czwartek dnia 9. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Z wielkiej chmury...

Lwów 8. maja.

Z wielkiej chmury, mały deszcz! Im bliżej się przypatrujemy przebiegowi ostatniego przesilenia, które ogarnęło obie połowy monarchji habsburgskiej, tem większego nabieramy przekonania, że znak zapytania, jaki umieściliśmy w nagłówku wczorajszego artykułu, był w zupełności uzasadniony. Na widnokręgu politycznym zebrały się nagle ciężkie, burzą brzemienne chmury, głuchy jeno odgłos grzmotów przerywał ciszę, a jaskrawe błyskawice jedynem były światłem wśród ciemności. Z zapartym oddechem wszyscy trwożnie czekali burzy, o której przypuszczano, że szaleć będzie z nadzwyczajną siłą elementarną, że zniszczy nietylko młode latorośle polityczne, nieobeznane z formami załatwiania międzynarodowych spraw dyplomatycznych, ale wyrwie także z korzeniem i strzaska stare dęby, o których sądzono, że mogą się oprzeć burzom i wichrom. I z tego wszystkiego nic się nie zrobiło. Burza jeno groziła, ale skończyło się na groźbie. Dwaj zapaśnicy, między którymi zgoda zdawała się wykluczoną, porozumieli się, zgoda panuje najzupełniejsza.

Czy to istotnie zgoda? Czy można naprawdę mówić o załatwieniu? Jedynie w pismach najbardziej urzędowych, które, jak ognia, boją się przesileń, które mają obowiązek przedstawiać wszystko w świetle różowem, starają się wyperswadować opinji publicznej, że wszystko jak najkorzystniej i najpomyślniej załatwione, że wszystko nalepiej się dzieje na tym najlepszym ze światów. Kto jednak bez uprzedzenia oficjalnego i bez pomocy szkieł urzędowych trzeźwo przypatruje się sprawom, ten koniecznie do innego dojść musi przekonania. Nie jesteśmy w sprawie bezpośrednio interesowani i nie mamy najmniejszego powodu angażować się za jednym lub drugim zapaśnikiem, ale właśnie dla tego możemy z całą bezstronnością powiedzieć, że załatwienie awantury musi przykre na wszystkich zrobić wrażenie. Zanosiło się na tragedję, czy miałoby się zakończyć na farsie?

Prezydent gabinetu węgierskiego, br. Banffy, dotknięty enuncjacją wspólnego ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnoky'ego, pojechał z ogromnym impetem do Wiednia — nie miał nawet czasu zapakować uniformu galowego i orderów — by tam ze strony najkompetentniejszej zażądać satysfakcji. I otrzymał ją w formie upoważnienia do odczytania w sejmie noty, wystosowanej doń przez hrabiego Kalnoky'ego. Jest to istotnie satysfakcja, ale... szczególnego rodzaju. Z tej noty poufnej okazuje się, że baron w dobrej wierze mógł udzielić na interpelację Terenyi'ego odpowiedź tę, którą właśnie udzielił, czyli innemi słowy usprawiedliwił zachowanie się swoje aż do czasu pojawienia się komunikatu *Politische Correspondenz*. Że prezydent gabinetu węgierskiego na podstawie poufnej noty ministra spraw zewnętrznych mógł to powiedzieć, co powiedział, tego jaskrawym dowodem, jeżeli w ogóle na to potrzeba było jeszcze dowodu, jest interpelacja księcia Liechtensteina w izbie posłów przedlitawskiej rady państwa. Książę Liechtenstein wyraźnie w uzasadnieniu swojej interpelacji zaprzecza, że nota hrabiego Kalnoky'ego z dnia 25. kwietnia bardziej jeszcze, aniżeli odpowiedź barona Banffy'ego, zdolną jest zamącić stosunki monarchji austrjacko węgierskiej do stolicy apostolskiej. Wyjątkowo książę Liechtenstein ma rację, bo minister spraw zewnętrznych w słowach znacznie ostrzejszych i drastyczniejszych mówi o nuncjuszu papieskim, aniżeli to uczynił prezydent gabinetu węgierskiego. Hrabia Kalnoky mówi o godnym nagany beztakcie, jakiego się dopuścił mgr. Agliardi i oświadcza, że gotów jest, jeżeli rząd węgierski uznaje to za stosowne i wskazane, za pośrednictwem ambasadora przy stolicy św. zanieść reklamację i skargę przeciw temu stanowczo nietaktownemu wystąpieniu i interwenjowaniu apostolskiego nuncjusza, które agitacją we Węgrzech jeszcze tylko rozognić może i że wreszcie gotów jest bronić tego stanowiska, które wyklucza mięszanie się apostolskiego nuncjusza w wewnętrzno-polityczne stosunki i walki. Cała różnica polega chyba w tem, że ta nota była poufna, a odpowiedź na interpelację jawna.

I mimo to pojawił się komunikat *Politische Correspondenz*, tak wysoce ubliżający dla barona Banffy'ego! Nikt naturalnie nie ma powodu w kwestji honoru br Banffy'ego być bardziej wrażliwym, aniżeli on sam. Jeżeli więc jemu samemu satysfakcja, którą otrzymał, wystarcza, jego to rzecz. Ale po za kwestją osobistą jest jeszcze kwestja polityczna i państwowa. Ta nie jest załatwioną. Wystarczy przeczytać kilka enuncjacyj pism półurzędowych z jednej i z drugiej strony Litawy, aby nabrać przekonania, że z odczytaniem noty hrabiego Kalnoky'ego w sejmie węgierskim i z wystosowaniem odręcznego pisma cesarskiego do ministra spraw zewnętrznych, załatwioną jeno została na razie sprawa między Banffym a Kalnokym, ale wcale nie sprawa między Węgrami a Austro-Węgrami. Możliwą więc wcale rzeczą, że z chmur tych później jeszcze poleje się deszcz.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

W dniu 5. b m odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zdał dr. F. Weigel, członek komisji kraj. dla spraw przemysłowych, a oraz komisji centralnej dla szkolnictwa przemysłowego, pokrótce sprawę z posiedzenia tej ostatniej dnia 22 kwietnia w Wiedniu; zaznaczył, że rząd wziął pod rozwagę rychłe urządzenie specjalnego kursu elektrotechnicznego we Lwowie i podał, że w budżecie państwowym na r. 1895 mieści się kwota 2 675 724 zł. na szkoły przemysłowe w Austrji, t. j. wyższa o 198.119 zł. od roku przeszłego, a o 309 901 zł. od r. 1893.

P. Romanowicz odczytał następnie sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej za czas od 16. grudnia z. r. Wykazuje ono między wielu bieżącemi, następujące ważniejsze sprawy:

1. Uchwalono lub przygotowano do uchwalenia komisji pełnej udzielanie pożyczek 3-procentowych z krajowego funduszu przemysłowego 19 rozmaitym przedsiębiorstwom, a mianowicie czterem w zakresie przemysłu drzewnego, czterem w zakresie przemysłu keramicznego i wyrobu szkła, pięciu w zakresie przemysłu metalowego i wyrobu maszyn, trzem z zakresu technologji chemicznej i trzem towarzystwom produkcyjnym. Ogólna kwota wypożyczona wynosi 136.500 zł. w. a.

2. Przyznano po 100 do 200 zł. zasiłków bezzwrotnych na założenie warstatów, pracującym na własny rachunek wychowańcom szkół przemysłowych tkackich i garncarskich.

3. W zakresie szkół zawodowych: a) podjęto rozszerzenie zakresu szkoły kołodziejskiej w Kamionce Strumiłowej przez dodanie kursu dla ciesielstwa; b) przeprowadzono reorganizację warstatu naukowego w Kosowie na zakład krajowy; c) podjęto czynności, tyczące się rozszerzenia kraj. szkoły sukienniczej Rakszawskiej do 40 krosien; d) postanowiono wysłać dwie siły fachowe za granicę, jednę w celu specjalnych studjów nad rysunkiem zastosowanym do techniki tkackiej, drugą dla zbadania fabrykacji zabawek z drzewa; e) urządzono specjalne kursa dla nauki wyrobu obuwia wojskowego i wdrożono organizację specjalnych spółek dla tego wyrobu po niektórych miastach w kraju; f) zarządzono nadzwyczajną lustrację szkół i spółek tkackich, w celu ujednostajnienia pewnych kategoryj wyrobu i handlu gotowemi tkaninami krajowemi; g) przeznaczono dwóch kierowników szkół tkackich na wspólną konferencję dyrektorów i nauczycieli rządowych szkół przemysłowych, mającą się odbyć w Wiedniu i na wspólne zwiedzenie niektórych fabryk; h) poruszono sprawę założenia przędzalni w kraju, do której fundusz krajowy mógłby przystąpić z udziałem 50.000 zł.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

P. Romanowicz przedstawił następnie poruszoną przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego sprawę wydawnictwa wspólnego organu, któryby tak w zakresie różnych gałęzi przemysłu, szkół przemysłowych i sztuki zastosowanej do przemysłu, przychodził w pomoc przedsiębiorcom, informował ich o najnowszych kierunkach przemysłu i pośredniczył pomiędzy fachowcami a przedsiębiorcami przemysłowymi.

Uchwalono: przystąpić do wspólnego ułożenia programu pisma i w razie zgody na program, przyjść mu na r. b. w pomoc subwencją 500 zł.

Dr. A. Zgórski referował na podstawie wniosków sekcji administracyjnej udzielenie pięciu przedsiębiorstwom przemysłowym i Towarzystwom znaczniejszych pożyczek po 10.000 i 15 000 zł. Uchwalono w myśl wniosku.

Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez p. J. Frankego, uchwalono założyć szkołę przemysłową uzupełniającą w Łańcucie i otworzyć ją z początkiem najbliższego roku szkolnego.

Sekretarz komisji referował następnie w imieniu sekcji administracyjnej sprawę założenia krajowej szkoły koszykarskiej w Zatorze.

Uchwalono zgodnie z wnioskami sekcji: a) przyjąć zobowiązania gminy m. Zatora i założyć szkołę z początkiem najbliższego roku szkolnego; b) nadać jej statut organizacyjny; c) przeznaczyć odpowiednie kwoty z funduszu krajowego na koszta założenia i utrzymania szkoły; d) powołać na instruktora szkoły p. Andrzeja Janasa; e) zamianować p. M Naimskiego w Zatorze kuratorem szkoły.

Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez J. Zacharjewicza, uchwalono: zamianować p. Karola Rollego kierownikiem krajowego warstatu garncarskiego w Porembie.

W myśl wniosków, przedstawionych imieniem sekcji administracyjnej przez sekretarza komisji, przyznano zasiłki bezwrotne po 200 zł. i 100 zł. oraz małe pożyczki bezprocentowe trzem wychowańcom warstatu naukowego garncarskiego w Porembie, na postawienie własnych pieców i urządzenie warstatów, oraz jednemu wychowańcowi szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, który osiadł jako samodzielny rzeźbiarz w powiecie tarnobrzeskim, zasiłek bezzwrotny 150 zł. na założenie warstatu.

P. M. Michalski, wskazując na stagnację w warstatach rzemieślniczych, jakiej już dawno nie było, podniósł sprawę wyrobu wozów sanitarnych systemu dr. Ellbogena, których próba, ku zadowoleniu władz wojskowych, odbyła się z końcem z. m. w Wiedniu, oraz wyrobu furgonów i uprzęży dla armji, wnosząc, ażeby komisja, względnie wydział krajowy, poczynił odpowiednie kroki, celem uzyskania od władz wojskowych zamówienia na wyrób tych wozów i uprzęży w kraju, przynajmniej o tyle, o ile tego wojska w kraju stacjonowane wymagać będą.

Po dyskusji, w której wzięli udział pp. dr. Weigel, dr. Zgórski i Sołtyński, uchwalono w myśl wniosku p. Michalskiego.

Prof. J. Zacharjewicz podniósł w końcu, że do robót regulacyjnych nad Wisłą bywa sprowadzany kamień z poza granic kraju, podczas gdy wyborny kamień, jak np. z okolic Myślenic mógłby być z korzyścią dla produkcji krajowej i zapewnie nie drożej do celów tych sprowadzany.

Uchwalono: zwrócić uwagę odpowiednich czynników na tę okoliczność.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Anglja i Cypr.

Posiadanie wyspy Cypru, którą Disraeli Beaconsfield w r. 1878 ku ogromnej radości swych stronników przywiózł ziomkom jako prezent, czy upominek z kongresu berlińskiego, mało przysporzyło dotąd Anglji zadowolenia, a jeszcze mniej zysku. Jakoż Anglicy, zazwyczaj niezbyt skłonni do zwrotu łupów zagarniętych *per fas et nefas*, już nieraz zastanawiali się nad restytucją wyspy, poświęconej niegdyś Wenerze — na rzecz sułtana. Niedawno temu jeszcze, gdy w izbie gmin podczas dyskusji budżetowej podniesiono kwestję dodatku do opędzania kosztów administracji Cypru, wielu mowców bez ogródek wypowiedziało, że lepiej byłoby tę wyspę zwrócić sułtanowi. Wprawdzie kanclerz skarbu lord Harcourt oświadczył, iż bez względu na małą wartość wyspy Cypru pod względem ekonomicznym, strategicznym i politycznym i bez względu na znaczne wydatki, jakich ona wymaga, nie zgodzi się rząd na jej zwrócenie choćby dla tego, ponieważ nie może przyjąć na się odpowiedzialności za poddanie kraju raz oswobodzonego z pod władzy saraceńskiej, napowrót Turkom. Niemniej jednak dyskusja w izbie wywołała żywy, coraz dalej roztaczający swe kręgi ruch polityczny. Cyprjoci greckiego pochodzenia, tworzący znaczną większość ludności, występują jeszcze gwałtowniej niż sir Wiliam przeciw powrotowi pod jarzmo tureckie, natomiast jednak z równą krewkością propagują ideę zjednoczenia Cypru z Grecją. Przemawiają wedle nich za tem nietylko motywa narodowościowe, lecz i ta okoliczność, iż w takiej kombinacji odpadałby Cyprowi obowiązek płacenia Turcji daniny w wysokości 2,000.000 marek, uiszczanej obecnie co roku na podstawie traktatu oddawczego z d. 4. czerwca 1878. Nic dziwnego, że Cyprjotom trybut ten nie w smak i że pragnęliby jak najrychlej otrząsnąć się z niego. Jakoż coraz głośniej dają się na wyspie słyszeć głosy: „Nie płaćmy haraczu! Łączmy się z Grecją!“ Muzułmanie, tworzący znaczną mniejszość, protestują ze swej strony przeciw podobnym projektom, grożąc, że na wypadek, gdyby Anglja chciała zrzec się swego łupu, ma tylko sułtan prawo nim rozporządzać. Z powodu tej różnicy zdań przyszło już nawet w wielu punktach wyspy do rozruchów. Grekowie nie dają się tem zbić z tropu. W prowincjach Lenkosia i Kirinia urządzili w miastach tłumne zebrania i uchwalili, że gdyby Anglja zechciała Cypr oddać Turcji, to oni stawią zbrojny opór, a natomiast ideę przyłączenia Cypru do Grecji i usunięcia trybutu wszelkiemi siłami popierać będą.

W dniu św. Jerzego (4. maja) patrona króla Grecji, urządzono na całej wyspie mityngi, które odbyły się przy ogromnie licznym udziale ludności i uchwaliły rezolucje w duchu zjednoczenia z Grecją.

Niepokój na Cyprze wzmaga się ustawicznie i władze angielskie nie mało poniosą trudu, zanim uda się pohamować nierozwagę poważne konflikta i krwawe starcia mniejszości z większością.

Cyprjoci, tak długo nieczuli na kwestje polityczne, obecnie nabrali temperamentu.

Z caratu.

Ostatnia odprawa *Graždanina*, dana *Moskowskim Wiedomostiam* za ich stanowisko wobec Polaków, wywołała w całej niemal prasie rosyjskiej szaloną burzę. Pioruny gradem się posypały na ks. Mieszczerskiego — i to naturalnie pioruny pełne absurdów i niedorzeczności, jak n. p. ten, który padł ze szpalt moskiewskiej gazety *Russkoje Słowo*.

— „Nie tylko polska klika (*sic*) — pisze ten organ — broni u nas języka polskiego i gwałtownej polonizacji katolików. Znaleźli się i *russkije liudi*, nawet nie „liberalni“ — od których naturalnie wszystkiego spodziewać się można, — liberalni, którzy pokornie przywtórzyli Polakom i arcynaiwnie oświadczyli w *Graždaninie*, iż wszystkie manifesty powinny być Polakom czytane nie po rosyjsku, lecz po polsku „aby każde słowo zrozumiałem było dla narodu“. — Ale dla jakiego narodu? Dla polskiego — tak, a dla rosyjskiego (?) który ma nieszczęście (!) wyznawać katolicyzm — czyż nie zrozumialszym będzie język rosyjski?“

Ten naród „rosyjski“ to Rusini chełmscy, Biało - i Małorusy.

W dalszym ciągu nazywa *Russkoje Słowo* cyrkularz ks. biskupa lubelskiego „czysto politycznym“, gdyż „jeżeliby nie było pod nim podpisu biskupa, to możnaby śmiało sądzić, iż wydał go rząd polski, a nie duchowieństwo katolickie. Tak jakby polonizm i katolicyzm były identycznemi z sobą, jakby nie mógł istnieć Polak — nie katolik i katolik — nie Polak!“

„Komuż jednak niewiadomo, że w krajach Zachodnim i Nadwiślańskim znajdują się setki tysięcy rosyjskich katolików (?!) i że sami Polacy z początku byli nie katolikami, lecz prawosławnymi (?), otrzymali bowiem chrzest od św. Metodego? Polacy nie godzą się nawet na myśl, iż istnieją rosyjscy katolicy — to jest, aby w katolicyzmie pozostali Rosjanami — nie, oni razem z wiarą muszą zmienić narodowość i stać się Polakami! Tego żąda interes „polskiej sprawy“ i tak być powinno!“

W odpowiedzi na te absurda pisze *Now. Wremja*:

„*Russkoje Słowo* tłumaczy nam, że katolickie kościoły w Rosji nie są „polskie“ i że w gubernji lubelskiej większość katolików jest rosyjską. Dziękujemy, ale takiej nauki nie potrzebujemy wcale. My mówiliśmy tylko o kościołach polsko-katolickich, w których manifesty carskie bezwarunkowo po polsku czytane być powinny. Dziwnem natomiast nam się wydaje, że *Russkoje Słowo* nie chce stawiać innych kościołów na równi z katolickim. — „Inne kościoły — pisze ono — nie mają na oku celów politycznych, a po drugie parafjanie ich, to obcoplemieńcy i cudzoziemcy.“

Jakiemiż „cudzoziemcami“ są naprzykład Gruzini, Ormjanie, Finlandczycy, Tatarzy itd.? A tymczasem w kościołach Kaukazu, Finlandji, w meczetach gubernij kazańskiej, orenburgskiej, Krymu i Średniej Azji, wszystkie rozporządzenia rządowe czytane są w języku miejscowym? Czyżby gazety moskiewskie o tem nie wiedziały?

Nowoje Wremja ma niezaprzeczenie słuszność, nie chcą tego jednakowoż uznać *Mosk. Wied.*, które jakby działo forteczne, jakąś starej mody kolubrynę wytaczając, umieściły w ostatnim numerze kilkoszpaltowy artykuł pod tytułem „Język państwowy w Rosji“, a wymierzony przeciwko *Graždaninowi*, któremu zarzucają, iż „wprost nic nie rozumie“.

„Co do innych obcoplemieńców — piszą *Mosk. Wied.* — to może to i racja, że się czyta manifesty w ich języku, ale co do Polaków, to u nich za ostatniego panowania sprawa rosyjska

---

6)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

A Stromke zdawał się naprawdę tracić zmysły. Rękami jął trzepać w powietrzu jakby chcąc odegnać od siebie słowa Pręckiego, a wargi poczęły mu drgać nerwowo i wykrzywiać się boleśnie.

— Ja oszalałem? ja?... — wykrztusił wreszcie. — Dobrze!... Wolno ci tak myśleć.. Dobrze!... Przyszłość okaże kto z nas szalony... czy ja widzę za wiele, czy ty jesteś ślepy!... Toż właśnie, gdybyś wpadł w sidła tej kobiety, byłoby to wodą na młyn Makrowskiego!... Dopiero wówczas mógłby cię pogrążyć!... Mówię ci, lepiej oddaj mu budowę, a sam, wyjeżdżaj!

Pręcki patrzył przez moment na przyjaciela, wreszcie odstąpił od niego i usiadł na dawnem swem miejscu. Stromke sapał zaś jeszcze i rzucał się czas jakiś, potem na nowo rozpoczął przechadzkę po pokoju.

Dość długo trwało milczenie, Pręcki przerwał je pierwszy.

— Posłuchaj mnie, mój drogi! — przemówił, zupełnie już uspokojony. — Nie wątpię o twojej życzliwości i przyjaźni, lecz to ci muszę raz jeszcze powiedzieć, że w obecnym wypadku, uczucia te zawiodły cię na manowce i w przypuszczeniach twoich, a co za tem idzie w obawach, przeholowałeś stanowczo! Nic mi ze strony panny Corretti nie grozi, gdyż znam ją zaledwie, a jest mi równie obojętna, jak tysiące innych kobiet. W dodatku, muszę ci i to jeszcze powiedzieć, że nie rozumiem ciebie... Nie dawniej jak przed kilku dniami wpierałeś we mnie, że prędzej lub później zapragnę koniecznie używać według miary Żewilskiego, że nic mnie nie ochroni od przebycia tej choroby, jaką — według ciebie — każdy mężczyzna przejść musi, a teraz, gdy — znowu według twego zdania — stanąłem w obliczu tej choroby, usiłujesz mnie przed nią ustrzedz, zażegnać ją... Jakżeż więc? W jaki sposób pogodzić to, co mówiłeś onegdaj, z tem co mówisz dzisiaj?!...

— *O animal disputax!* — zakrzyknął Stromke. Dysputować ci się zachciewa, gdy nie ma o czem!.. Wszak ja wcale nie cofam tego co powiedziałem onegdaj! Bynajmniej!.. Wiem, że taka choroba przyjść na ciebie musi!... Od tego nic cię nie zasłoni... Pragnąłbym tylko, ażeby przyszła nie teraz, a zwłaszcza, ażeby przyczyną jej była jakakolwiek inna, a nie ta kobieta...

Pręcki zaczął się znowu śmiać.

— I dla czegoż to? — zapytał — czy sądzisz, że ta biedna, prowincjonalna aktorka jest od innych kobiet groźniejsza?

— Ależ naturalnie! Po pierwsze: jest w niej o 30% więcej samicy, niż w każdej przeciętnej kobiecie, a po drugie: należy ona do rzędu tych niewiast, które, dręczone wiecznem pragnieniem pieniędzy i przyjemności, nie wypuszczają z rąk ofiary na którą parol zagną, aż wycisną z niej do ostatniej kropli i duszę i złoto. .

— A ty sądzisz, że ona zagięła parol na mnie? Ma przecież Żewilskiego!

— Woli bez wątpienia zdobycz łatwiejszą, Żewilski, stary fryc, a przytem, mając krew semicką w swych żyłach, woli wyzyskiwać, niż być wyzyskiwany... Płaci wiele, lecz wydusić z niego można tylko tyle, ile sam zechce, by wyduszono... Możesz mi wierzyć!... Z tego, com o tej kobiecie słyszał od ciebie, i z tego, co mi mówił Żewilski, mogę na pewno twierdzić, że wpadłeś jej w oko.. Oni z Żewilskim i tak rozejdą się lada dzień, gdyż on nie bardzo skory do wypełniania jej kaprysów, a ona ma ich wiele i to nie byle jakich!.. Zachcianki ma pańskie, kosztowne!... Wówczas, gdyśmy ich spotkali na ulicy... przypominasz sobie?.. przyszło już było do poważnej sceny między nimi z powodu tych właśnie zachcianek... Mdłości, awantury!... Skończyło się zgodą na razie, lecz nie potrwa to długo, gdyż Żewilski chciałby się jej już co rychlej pozbyć... Nowa primadonna operetkowa stała się teraz panią jego serca...

— A panna Corretti ma z kolei zawładnąć mojem! Doskonale! Niech sprobuje! Nie wiem tylko, czy będzie miała po temu sposobność; co do mnie — nie myślę jej szukać.

— Och, ta kobieta nie będzie przebierać w środkach... Najlepiejbyś zrobił, gdybyś wyjechał... To moja rada przyjacielska. W każdym razie, strzeż się! strzeż się!

Pręcki miał wielką ochotę śmiać się znowu, lecz zważywszy, że to mogłoby jeszcze bardziej rozdrażnić doktora i pomyślawszy, że jego dotychczas nikt nigdy i niczem przekonać nie zdołał, powstrzymał się i nawet nic już nie odpowiedział, jakgdyby rzeczywiście wziął otrzymaną przestrogę do serca.

Zwrócił rozmowę na inny, obojętny przedmiot, zaczem też wkrótce pożegnał przyjaciela, gdyż i wieczór zrobił się tymczasem zupełny.

Już był we drzwiach, gdy Stromke zatrzymał go, pytając:

— Czy ty pisałeś do żony o tej... aktorce?

— Nie, gdyż przypuszczałaby zaraz Bóg wie co... Znasz ją przecież... Nie myślę jednak robić przed nią żadnej tajemnicy, bo sumienie mam najzupełniej czyste i gdy przyjedzie, opowiem jej wszystko.

— A kiedy przyjedzie?

— Miała wrócić jutro, lecz matka jej ciągle jeszcze słaba, więc się jej powrót o kilka dni odwlecze...

— Wiesz co? Jeśli już sam wyjechać stąd nie chcesz, to napisz do żony, ażeby natychmiast wracała.... Posłuchaj mnie!... Napiszesz?...

— Napiszę — odparł Pręcki, ażeby raz zakończyć rozmowę i drzwi zamknął za sobą.

Kiedy jednak był już na schodach, Stromke wypadł za nim i przechyliwszy się przez barjerę, raz jeszcze zawołał:

— Pamiętaj, napisz! Zaraz dziś, nie zwłócząc. Lub wiesz co?... Wyszlij depeszę!...

Wielce tem ubawiony, znalazł się Pręcki na ulicy.

Chodniki były zapełnione ludźmi, mimo to nie było słychać zwykłego gwaru i zgiełku. Zdawało się, jakby ów cichy wieczór wiosenny wlał rzeczywiście we wszystkie serca jakąś błogość uroczystą, której uradowani ludzie płoszyć nie śmieli. Usta otwierały się tylko dla wymawiania słów zachwytu i otuchy, a śmiech głośniejszy, jeśli się ozwał czasem śród tłumu, to brzmiał tylko szczęściem i upojeniem. Zdawało się w ów pogodny wieczór wiosenny, że wraz z ostatnim podmuchem zimy, znikło wszelkie złe i wszelka nędza z powierzchni ziemi, że na świecie nie ma nic, prócz radości i wesela!

Wysoko na bladem niebie, wybłyskiwały jedna za drugą złociste gwiazdy i patrzyły jakby z pobłażaniem na rój gazowych i elektrycznych świateł, któremi płonęło miasto na dole. Wieże kościołów, wspinające się ponad morze dachów, widniały na jasnem tle nieba na kształt kolumn olbrzymich, a ciepły wietrzyk, poruszający lekko powietrze, niósł w ulice zapach pierwszych bzów, jakie rozkwitły po ogrodach.

Pręcki odsunął kapelusz z czoła i szedł powoli, przejęty bezwiednie urokiem, rozlanym w przestrzeni.

Słowa Stromkego, brzęczące mu jeszcze w uszach, sprawiały teraz na nim wrażenie tylko much uprzykrzonych, których się jednak nikt nie obawia. Czuł w duszy spokój, a zarazem zadowolenie wynikające z pewności siebie i poczucia własnej siły.

Przyszłość jego miałaby być zależną od jednej kobiety, aktorki prowincjonalnej, przybłędy? Śmieszne! Czemże ona może się stać dla niego?!...

I zaraz przypomniał sobie, ile to razy Stromke mylił się dotychczas, ile razy, zacietrzewiwszy się, prorokował rzeczy, które się następnie nigdy nie ziściły. Nie ma co!... pesymista i maniak nieuleczalny!

Przechodząc przez plac obok bernardyńskiego klasztoru, zatrzymał się. Tam, za tem świeżo ustawionem oparkanieniem, spoczywały fundamenty jego budowy. Nie mógł ich widzieć, lecz w myśli odtwarzał najdokładniej ich zarysy, dostrzegał węgły i cokuły, każdą niemal cegłę i kamień. Wyobraźnia rysowała przed nim wznoszące się coraz wyżej mury gmachu, ich ornamentykę, łuki sklepień, ozdoby fasady, wszystkie szczegóły budowy, od piwnic aż do wiązań dachowych i rozpięcia narożnej kopuły. Gmach powstawał przed nim w całej imponującej świetności potężnych kształtów, olbrzymi, wspaniały, najpyszniejszy ze wszystkich budowli w mieście!

Duma podniosła mu piersi.

— I ja miałbym zaniechać tej budowy? Oddać ją memu wrogowi, Makrowskiemu?!... Wyrzec się dobrowolnie majątku i sławy, jedynie dlatego, że komuś tam przyszła jakaś niedorzeczna myśl do głowy?!... Nie, ten Stromke, to pyszny człowiek! Szaleniec, czysty szaleniec!...

Pogardliwie ruszył ramionami i poszedł dalej, kierując się ku domowi.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

takie zrobiła postępy, że o nieznajomości języka rosyjskiego mowy tutaj być nie może. (?!??)

Tylko ludzie bez wszelkich zasad narodowych mogą twierdzić, iż „Polacy nie są obowiązani znać języka rosyjskiego". — Nie mamy co prawda szkół, w którychby obcoplemieńców można dostatecznie wyuczyć po rosyjsku, nie mniej przeto znajomości tego języka musimy od nich żądać." (Dziwna zaiste logika! *Red.*)

W dalszym ciągu uzasadniają *Mosk. Wied.* potrzebę istnienia języka państwowego rosyjskiego, któryby wszyscy znać musieli, i kończy swój artykuł następującemi słowy:

„Co się tyczy wypierania języka rosyjskiego z aktów państwowego znaczenia, to jest to działalność występna, jeżeli dane czynniki świadome są swego celu, lub głupia, jeżeli czynniki te nie pojmują, *cui bono* zasadę tę podtrzymują."

Innemi słowy: Polacy są zbrodniarzami stanu, a książę Mieszczerskij — głupi.

Z całej tej polemiki wynika jasno tylko to, że z praw tych, z jakich korzysta lada jaki Osetyniec, Kałmuk, lub Samojed, Polak korzystać nie powinien. I to się nazywa tolerancją i sprawiedliwością systemu rosyjskiego!

Mało tego — niejaki p. Dymitr Nosienko z Warszawy ogłasza list, w którym między innemi pisze:

„Ja i każdy z Rosjan, przebywających w Warszawie i znających prawdziwy stan rzeczy, do głębi duszy jesteśmy oburzeni wystąpieniem *Graždanina* z powodu wydrukowanego w nim artykułu o języku państwowym w gubernjach kraju nadwiślańskiego. I po cóż wydawca tej gazety zaczyna kokietować z Polakami? Gniewać to musi każdego jeszcze z tego względu, że niewiadomo, z jakiego powodu (?) gazetę tę uważają tutaj za nadworną. Ks. Mieszczerskij gotów jest oddać cały kraj nadwiślański księżom i panom, wygnać z niego wszystko rosyjskie i tym sposobem zniweczyć całą trzynastoletnią pracę takiego wybitnego *diejatiela*, jak Hurko. Tem samem wydawca *Graždanina* podżega Polaków, aby nie uznawali języka państwowego. Jego zdaniem — wszystkie dokumenty urzędowe powinny być publikowane w języku polskim, a — co za tem idzie — wszystkie rządowe osobistości w kraju powinne z mieszkańcami mówić po polsku, gdyż „języka rosyjskiego Polacy nie są obowiązani znać". Książę widocznie nie wie o tem, że od lat 25 wszystko prowadzi się tutaj po rosyjsku i że po rosyjsku umie każdy (?) mieszkaniec kraju, chociaż rozumieć tego języka nie chce, zwłaszcza gdy p. Mieszczerskij i spółka ze stolicy trąbią, że znajomość języka rosyjskiego jest dla poddanych cara rosyjskiego nieobowiązkową.

Chciałbym posłać tego księcia w jedną z gubernij kraju nadwiślańskiego choć na rok; widziałbym, jakby rozmawiał po polsku, jeżeli tylko jest Rosjaninem, a nie *pierebieżczikiem* (uciekinier, recte zmiennik wiary obcoplemieniec). Bardzo mi żal tych biednych Polaków, mieszkańców kraju nadwiślańskiego, że panowie, podobni do Mieszczerskiego, zbijają ich z tropu i dają im podstawę do marzeń o Polsce „od morza do morza"."

Pan Nosienko może być przekonanym, że wystąpienie ks. Mieszczerskiego przekonało nas tylko o tem, że są jeszcze w Rosji nawet tacy znaczący publicyści, o których istnieniu — co prawda — musieliśmy wątpić; a co się tyczy marzeń o Polsce „od morza do morza", to rzeczy o niepodległości naszej ojczyzny, to może być przekonanym, że książę Mieszczerskij tych podstaw jakieś dawać nam nie może. Każdy uczciwy Polak musi tę ideę pielęgnować, gdyż inaczej przestałby być Polakiem! To chyba jasne!...

W końcu musimy dodać, że i *Warsz. Dniewnik* przedrukował jeden ustęp z artykułu *Mosk. Wied.*, w którym była mowa o istnieniu języków miejscowych obok państwowego — bez żadnych ze swej strony komentarzy.

* *
*

Epilogiem pogłosek, krążących o zachowaniu się popa Mikołaja Tołstoja w Rzymie, jest następujący komunikat konsystorio-urzędowy, ogłoszony w *Niżnenowgr. Eparchjalnych Wiedomostiach*. Zasuspendowanego od obowiązków kapłańskich kapelana domowego księżnej Urusowa we wsi Tarchanowie, w powiecie sergackim, Mikołaja Tołstoja, wzywa się niniejszem do stawienia się w duchownym konsystorzu niżnienowgorodzkim do wysłuchania i podpisania decyzji władzy djecezjalnej niżnienowgorodzkiej, w sprawie o przekroczenie obowiązków stanu kapłańskiego; z tem atoli ostrzeżeniem, iż w razie nie stawienia się w konsystorzu w ciągu dni trzydziestu od dnia ogłoszenia niniejszego wezwania, traci prawo rekursu do św. synodu, na podstawie §. 171 ustaw duchownej konsystorjalnej, a postanowienie konsystorjalne stanie się prawomocnem." Rozporządzenie to konsystorza prawosławnego niżnienowgorodzkiego może być uważane za komentarz do innej wiadomości, krążącej po dziennikach rosyjskich, iż Mikołaj Tołstoj był ponownie na audjencji w Watykanie i otrzymał od Ojca świętego pozwolenie na zamieszkanie w monasterze bazyljańskim w Grotta-Ferrata (u stóp gór Albańskich).

* *
*

W poniedziałek (6. bm.) odbyła się w Petersburgu uroczystość jak co czasu pierwsza rewja wojskowa na polu Marsowem. O g. 11 przybył car konno, w mundurze pułkownikowskim Preobrażeńskiego pułku, na miejsce rewji, gdzie powitały go kapele hymnem narodowym, a zgromadzone tłumy ludności okrzykami „hurra". Wkrótce na miejsce przybyła tam w czterokonnym powozie carowa Aleksandra z trzema w. księżniczkami, za niemi niemal wszyscy bawiący w Petersburgu w. książęta, świta carska i zagraniczni *attachés* wojskowi. Przegalopowawszy po przed frontem wojsk, rozkazał car defilować piechocie w kolumnach batalionowych. Artylerja defilowała równocześnie frontem baterji, konnica zaś frontem szwadronów i to krokiem, kłusem i galopem. Po defiladzie wypowiedział Mikołaj parę komplementów w. ks. Włodzimierzowi i innym dowódcom. Wśród okrzyków muzyki, opuściła para carska plac rewji.

Rada państwa badała temi dniami projekt utworzenia wyższych kursów medycznych dla kobiet i — jak donosi *Now. Wrem.* — zaaprobowała go nader przychylnie. Egzystencja tego zakładu zapewniona jest dzięki środkom prywatnym.

Graždanin donosi, że przebywający za granicą były radca Cion otrzymał wezwanie do powrotu w ciągu 2 miesięcy do Rosji, w przeciwnym razie ulegnie przepisom prawnym, odnoszącym się do nieposłuszeństwa wobec rządu. Pan Cion z powodu swych broszur politycznych, gdzie ostatnia jego broszura p. t.: „Finanse Rosji", świadcząca o niepomyślnym stanie skarbu rosyjskiego i będąca atakiem na ministra Wittego, zaprowadziły go z powrotem do Rosji wydostać. Wezwanie to jest prostą formalnością, użytą jedynie w tym celu, aby Ciona „pozbawić praw obywatela rosyjskiego".

Jenerał gubernator Turkiestanu, jen. Wrewskij, ustąpił z tej posady i przybył do Petersburga.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Czwartek 9. maja.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Pan senator." Początek o godz. 7½ wieczorem.

† Ks. Walerjan Przewłocki, jenerał zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców, po pięciomiesięcznej ciężkiej chorobie zgasł onegdaj w Rzymie. Dziś w kościele ks. Zmartwychwstańców o godz. 10. odbędzie się nabożeństwo żałobne za jego duszę.

Kalendarz. Czwartek (9.) Grzegorza. Wschód słońca o godzinie 4. minut 32 zachód o godzinie 7. minut 19.

Imieniny swego dyrektora p. Stanisława Markiewicza, obchodziło grono urzędników lwowskie towarzystwo kupców i młodzieży handlowej skromną ucztą, w czasie której wzniesiono liczne toasty na cześć solenizanta.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy mianował auskultantami: praktykanta konceptowego namiestnictwa we Lwowie Zygmunta Rybickiego, tudzież praktykantów konceptowych: p. Ottona Schnelle, Augusta Danielewicza, Ludwika Szydłowskiego, Juljana Jankiewicza, Józefa Sterna, Teofila Mirona Jasienickiego, Ludwika Göttingera, Józefa Radyszewa Fraszewskiego, Mikołaja Jurczyckiego, Czesława Wojcickiego, Feliksa Łozińskiego, Tadeusza Malisza, Jana Smólskiego, Zenona Łukawieckiego i Antoniego Gawlika.

Wydział krajowy zamianował dra Emila Münza sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający pp Antoni Jaxa-Chamiec, zastępca marszałka krajowego i Albin Słonecki.

Ogień wybuchł wczoraj po godzinie 5. zrana w gmachu szkoły ludowej imienia Czackiego przy ulicy Kotlarskiej w jednej z sal drugiego piętra, lecz straż pożarna stłumiła go rychło, to też szkoda nie jest znaczną. Powodem była prawdopodobnie wadliwa konstrukcja komina, zatliła się bowiem belka przytykająca do tego komina, a właśnie w ciągu dnia poprzedniego wypalano komin w tym budynku.

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się w dniach 27. czerwca do 1. lipca r. b.

Jubileusz. Sędziwy prezes Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, p. Teodor Baranowski, obchodził 8. bm. 25-letni jubileusz swego urzędowania, jako prezes tejże instytucji. Jubilatowi nadesłały wszystkie Izby handlowe austrjackie stosowne gratulacje, a Izba handlowa krakowska wręczyła mu ozdobny i artystycznie wykonany adres pamiątkowy.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11·0°C., najwyższa + 16·4°C., najniższa + 6·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie półn. wschodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 12°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opadu nie będzie.

Użycie broni przez żandarma Z Zawałowa donoszą nam o następującem tragicznem zajściu: W dniu 4. bm. na polecenie starostwa w Podhajcach wysłany został żandarm Jan Matuszek z posterunku Zawałów do gminy Korzowy, by zniewolić tamtejszą władzę do postawienia na rzece Złotej Lipie kładki, która podczas tegorocznych wylewów wiosennych śniegiem zasilonych została zerwaną, a przez to komunikacja między gminami Korzowa, a Toustobaby przeciętą została. Żandarm przybywszy na wyznaczone mu miejsce, zastał nadspodziewanie ogromny tłum ludzi, uzbrojonych w siekiery, kosy, cepy i żelazne widły. Naczelnik gminy wraz z przysiężnym, widząc na co się zanosi, uznali za stosowne zniknąć z widowni, lecz żandarm chcąc ściśle zastosować się do danego mu polecenia, wezwał chłopów do ustawienia kładki na rzece. Za całą odpowiedź chłopi poczęli wywijać swemi narzędziami i skupiać się coraz bliżej około niego Żandarm wezwał ich do porządku trzykrotnie, a najbliżej stojącego gospodarza Michała Cendrowskiego, za zamierzenie się nań siekierą chciał zaaresztować, okazało się to jednak niemożebnem do wykonania. Chłopi bowiem z okrzykiem: hurra! — poczęli coraz śmielej nacierać. Wówczas żandarm użył broni siecznej, bagnet jednak zesunął się po pasie gospodarza Cendrowskiego, który nadto cios odparował siekierą, tak, iż zrobił szczerbę na bagnecie. Wtedy dopiero żandarm — w obronie własnej — użył broni palnej. Pierwsza kula utkwiła w wnętrznościach Michała Cendrowskiego, a ten padł na ziemię, wołając na innych: „Dalej chłopcy, nie dajcie się!" Wówczas poskoczył brat Michała Cendrowskiego Dominik i zamierzył się kosą, chcąc nią ugodzić żandarma w głowę. Padły nowe dwa strzały, a jedna z kul przeszyła piersi napastnika na wskróś i nadto ugodziła tuż za nim stojącą żonę Michała Cendrowskiego. Obaj ugodzeni mężczyźni prawie na miejscu zakończyli życie, kobieta żyje jeszcze i prawdopodobnie będzie ocaloną. Sprawa byłaby może przybrała jeszcze groźniejsze rozmiary, gdyby nie przybycie w tej samej prawie chwili. gdy żandarm strzelił po raz trzeci — zastępcy komendanta posterunku żandarmarji z Zawałowa. Lud, widząc nadciągającą pomoc, począł się cofać i wkrótce prócz żandarma pozostały tylko na placu boju dwa trupy i ranna ciężko kobieta. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Uprzejmą prośbę zanosimy do dyrekcji poczt, ażeby przypomniała urzędom pocztowym przepisy, odnoszące się do doręczania gazet. Od dłuższego już czasu znów otrzymujemy żażalenia na niedbałość i niepunktualność urzędów pocztowych, zwłaszcza przy szlaku kolei Lwów-Bełz-Sokal. Przez jakiś czas nie otrzymywaliśmy reklamacyj i żażaleń, spodziewamy się, że i teraz wystarczy przypomnienie dyrekcji, aby nieporządkom położono tamę.

Rada państwa uchwaliła dla pogorzelców Nowego Sącza pożyczkę bezprocentową, chcąc tym sposobem przyjść w pomoc nieszczęśliwym w jak najkrótszym czasie. Tymczasem dziesięć miesięcy upłynęło od czasu powzięcia uchwały, zezwalającej na udzielenie pożyczki w kwocie 200 000 zł., a żaden z pogorzelców nie otrzymał dotąd złamanego szeląga! Prosimy o zarządzenie w tej sprawie co należy.

Z Karlsbadu. W niedzielę dnia 5. b. został otwarty nowy zakład kąpielowy tak zwany „Kaiserbad". Budynek wykonany przez Helmera i Fellnera jest budową pałacową, urządzoną z całym komfortem. Są tam oddziały dla kąpieli zwyczajnych, borowinowych i parowych, dla gimnastyki szwedzkiej, masażu i hydropatji Potrzeba takiego budynku dawała się już odczuwać. Karlsbadowi przybywa nietylko piękny zakład, ale i niepowszednia ozdoba.

Ekscesy antisemickie. Czytamy w *Neue freie Presse*: W Żywcu, który już niejednokrotnie był widownią rozruchów, ilekroć jakiś żyd chciał się tam osiedlić, zdarzyły się z takiegoż powodu temi czasy ponowne ekscesy. Mianowicie tłum zburzył dom, w którym zamieszkał pewien solicytator adwokacki, żyd, i zniszczył niemal doszczętnie całe urządzenie jego mieszkania. Żandarmerja uwięziła 14 sprawców napadu, poczem odgrażano się nowemi wybrykami, jeżeli ujęci towarzysze nie zostaną na wolność wypuszczeni. Dla zapobieżenia temu zarekwirowano wojsko i nastąpiły dalsze aresztowania.

O Muzeum rapperswylskiem zamieszcza paryski *Temps* artykuł pióra p. Wyzewy, napisany z powodu ogłoszonego niedawno i znanego już naszym czytelnikom sprawozdania zarządu muzealnego za rok przeszły. Autor artykułu zaznacza na wstępie, iż korzysta ze sposobności, ażeby przypomnieć czytelnikom francuskim o istnieniu tej „instytucji szczególnej i wzruszającej, która daje najlepsze świadectwo wierności i przywiązania narodu polskiego do swej historji i swych tradycyj dziejowych." Po tym wstępie p. Wyzewa opisuje historję utworzenia Muzeum rapperswylskiego i wspomina o jego obecnym rozwoju, nadmieniając, że dzięki usiłowaniom hr. Szczawińskiego-Brochockiego muzeum będzie zapewne wkrótce posiadało nową relikwję olbrzymiej wartości dla patrjotyzmu polskiego: serce Kościuszki, które, jak wiadomo, przechownje się obecnie w Lugano w kaplicy, należącej do weneckiej rodziny Morosinich.

Zamieszczenie artykułu o Muzeum rapperswylskiem w półurzędowym *Temps*, w obecnych warunkach politycznych, jest bądź co bądź wypadkiem wyjątkowym i sympatycznym.

Fałszywy Ledochowski *recte* Jelskij, Moskal, którego coraz nowe łotrowstwa wychodzą na jaw od czasu, jak został we Wiedniu aresztowany, dopuścił się według *N. W. Tagblatt*'u między innemi następującej sprawki: W Nizzy poznał on pewnego wiedeńskiego kupca, z którym opuścił salę gry, obaj zgrani do centa. Jelskij nakłonił kupca do wspólnego wyjazdu do Marsylji, a następnie nakłonił go jeszcze, iż razem wsiedli na okręt płynący do Oranu w Algerji. Po przybyciu na miejsce dowiedział się ów kupiec ku niewymownemu przerażeniu, iż przez Jelskiego sprzedany został werbownikom francuskim do legji cudzoziemskiej. Po długich dopiero ambarasach, kupiec ten wyswobodził się z jarzma dzięki ingerencji austrjackiego konsula. Zanim jednak to się stało, Jelskij zniknął już bez śladu.

Strach przed żydami. *Now. Wremia* przytacza w obszernym fejletonie ciekawe cyfry, tyczące się wzrostu żydów w krajach zabranych.

W gubernji wileńskiej, w roku 1850, ludność żydowska stanowiła 7% ogółu, w 1890 zaś 15·62% W porównaniu z ludnością chrześcijańską, żydzi rozmnożyli się czterokrotnie i jeżeliby tak dalej poszło, to w roku 1910 przypadałoby na 4 chrześcijan 1 żyd. W gubernji kijowskiej było w 1791 roku 106 000 żydów, dzisiaj jest ich tam przeszło miljon. „Stolica" żydowska, Berdyczów, liczyła w roku 1789 wszystkiego 1950 żydów, dzisiaj jest ich tam 70.000. Jeżeli w przyszłem stuleciu z jednego żyda miałoby być 10, to w r. 1991 z obecnej liczby żydów (7½ miljona) zrobiłoby się 75 miljonów, czyli — innemi słowy — w Rosji utworzyłoby się ogromne państwo żydowskie, jakie nie istniało od czasu pojawienia się żydów w historji.

Udekorowano z rozkazu cesarskiego trzech żołnierzy pionierskich w Korneuburgu krzyżami zasługi w nagrodę bohaterskiego poświęcenia z jakiem — narażając własne życie — wyratowali z Dunaju podczas powodzi w nocy z d. 27. na 28. marca trzech ludzi. Nazwiska tych dzielnych żołnierzy są: Preisecker, Weber i Weisser.

Sposób duński przeciw pijaństwu. W ojczyźnie Hamleta wymyśliła policja zupełnie oryginalny system gwoli możebnego ograniczenia pijaństwa. Oto każdego upitego, spotkanego na drodze, wsadzają stróże bezpieczeństwa na wóz, transportują go do najbliższej policyjnej strażnicy, trzymają tam pod kluczem aż do zupełnego wytrzeźwienia, poczem pod eskortą — aby po drodze nie rozpoczął pić *da capo* — odprowadzają pupila do domu. Lecz nie koniec na tem — i tu właśnie rozpoczyna się oryginalność tego systemu — ów szynkarz, który sprzedał był pijakowi ostatnią szklankę piwa, kielich wódki, lub wina, pod rygorem kary musi zapłacić znaczne nieraz koszta transportu owego gościa. A gdy się ten proceder dwa razy powtórzy, zamykają mu gospodę.

Eksplozja. Z Berna morawskiego donoszą, że onegdaj o godzinie 9 wieczorem eksplodowała w ogródku przed restauracją przy ulicy Giskry bomba napełniona kulami karabinowemi, kapslami i gwoździami. Z osób nikt nie doznał żadnego szwanku. Wszelkie okoliczności dowodzą, że atentat ten popełniła ta sama osoba, która już urządziła przedtem podobne trzy zamachy. Ma to być tylko żakowski żart bez żadnej tendencji.

Ciekawy zwyczaj. Z Poniewieża na Litwie uciekł w tych dniach chory ze szpitala, a powodem tego było, iż używano go do robót. Złapany, objaśnił, iż do ucieczki spowodowało go postępowanie służby szpitalnej, która otrzymuje bardzo przyzwoite pensje, a sama nic robić nie chce, wyręczając się chorymi, którzy zaledwie przyszli do zdrowia, a których jeszcze ze szpitala wypuszczać nie można, gdyż nie są zupełnie uleczeni. Są to stosunki możliwe tylko w Rosji.

Earl of Salisbury, jeden z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu w Anglji, zmarł, jak doniosły już depesze, d. 6. bm.

Robert Arthur Talbot Gascogne Cecil, markiz Salisbury, ur. się d. 3. lutego 1830, kształcił się w Eton i Oksfordzie, reprezentował do czasu śmierci ojca, jako lord Crambourne, w izbie gmin okręg Stamford, objął w r. 1866 w gabinecie Derby'ego ministerstwo dla Indyj, ale w marcu 1866 wystąpił nie mogąc pogodzić się z kolegami co do bilu o reformie. W r. 1869 objął po Derbym kanclerstwo uniwersytetu w Oksfordzie. Gdy w r. 1874 Disraeli dostał się do steru, dostał się Salisbury'emu ponownie podsekretarjat indyjski. Zawikłania wschodnie w r. 1876, dla uśmierzenia których z inicjatywy Anglji zwołano konferencję do Stambułu, wysunęły znowu Salisbury'ego na plan pierwszy. Brał on w konferencji udział, jako nadzwyczajny pełnomocnik Anglji. Rosyjski pełnomocnik Ignatjew zdołał go wówczas tak omotać, iż konferencja spełzła na niczem. Zostawszy w styczniu r. 1878 ministrem spraw zewnętrznych, popierał Salisbury jak najenergiczniej politykę hr. Beaconsfielda. Dnia 31. maja zawarł on z Szuwałowem traktat, zobowiązujący Rosję do ważnych ustępstw i reprezentował Anglję jako drugi pełnomocnik na kongresie berlińskim. Po zwycięstwie liberałów w kwietniu r. 1880 ustąpił równocześnie z Beaconsfieldem ze swego urzędu. Od śmierci Beaconsfielda przewodził Salisbury torysom i obaliwszy Gladstone'a w r. 1885 sprawował rządy do stycznia 1886, a następnie po krótkiej przerwie znowu przez Gladstone'a zajętej, do sierpnia 1886 jako premier i minister spr. zewn. Wyrugowany ostatecznie przez wigów, pozostał tylko w izbie lordów.

Krótka nazwa. *Post* omawiając przesilenie w Austro-Węgrzech pisze: „Die Entwickelung der gemeinsamen *„oesterreichisch-ungarischen Reichs- und der specifisch ungarischen Staats-Krise"*... ist itd.

Trzęsienie ziemi nawidziło dwukrotnie, jak donoszą ze Stambułu, także wyspę Chios, a to dnia 30. zm.

Pamiętniki Barrasa, głównego członka rewolucji francuskiej, ukażą się niebawem jednocześnie w wydaniach francuskiem, niemieckiem i angielskiem w Paryżu, Nowym Jorku, Londynie i Stuttgardzie. Dzieło to zawiera nieznane dotychczas przyczynki do wizerunków duchowych wybitnych ludzi doby rewolucyjnej, jak: Marata, Robespierre'a, Napoleona, rodziny Bonaparte, pani de Staël, Talleyranda, Fouché'go i t. p.

Obiad za 100.000 marek. Wielki obiad, który ma być urządzony sumptem ces. Wilhelma d. 19. czerwca w Holtenau z okazji otwarcia kanału Bałtyckiego, ma przygotować nadworny liwerant berliński F. W. Borchardt. Otrzyma on według *Hann. Cour.* na ten cel do dyspozycji sumę 100.000 marek. Urząd marynarki ma Borchardtowi oddać do dyspozycji trzy kuchnie z całym inwentarzem z miedzi, a sto warzyszenie berlińskich kuchmistrzów 42 kucharzy i 2 starszych kucharzy. Kelnerów dostarczy urząd marynarki. Koszta biesiady są w ten sposób obliczone, iż na jedną osobę przypada około 100 marek.

Obiad cesarski, który daje m. Hamburg d. 18. czerwca, obliczony jest na 800 nakryć. Odbędzie się on równocześnie w 5 dużych salach ratuszowych, a usługa (40—50 kucharzy i około 200 kelnerów) kosztować ma 11 do 12 tysięcy marek. Wino do tego obiadu zakupione będzie za sumę 32.000 marek Koszta na sprawienie nowego inwentarza, obrusów, serwet, porcelany, srebra itd. są naturalnie jeszcze wyższe.

Pamiętniki w trumnie. Niebawem ukazać się mają w Paryżu pamiętniki pułkownika de La Faye, adjutanta Napoleona I. W swoim czasie zostały one wydane staraniem wdowy w trzech egzemplarzach, z których jeden złożono do trumny nieboszczyka. Otóż pani Planat de La Faye, zmarła przed laty kilku, umierając, poleciła spadkobiercom powtórne wydanie tych pamiętników; nie zdołali oni jednak odnaleść ani jednego z owych dwóch egzemplarzy, pozostałych na powierzchni ziemi, musiano więc sięgnąć do jej wnętrza. Z grobu wydobyte pamiętniki zostały przedrukowane na nowo i mają wyjść powtórnie. Można je będzie nazwać prawdziwie „Pamiętnikami z zagrobu".

Ludzie na Marsie. Zmarły niedawno w Londynie bogaty korzennik, James Pikteson, zapisał 25 000 funtów szerlingów temu, kto wynajdzie pierwszy sposób porozumiewania się z ludźmi (sic!) na Marsie. Rodzina nie atakowała testamentu i dziwaczny legat złożono w akademji umiejętności.

---

22)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Naraz zjawił się Ryszard znowu, już zdaleka pokazując z oznakami radości czerwoną torebkę damie, która siedziała w powoziku. Następnie usiadł obok niej, wziął lejce do rąk i. nie dotknąwszy nawet końcem bata koni, znikł z przed oczu obserwującego go pilnie eks-lokaja.

Co to ma znaczyć? Czy Ryszard pojedzie, czy też zmienił swój zamiar wskutek przybycia kuzynki? Jakkolwiekbądź—nic w nim nie znamionowało srogości męża, łaknącego zemsty...

Peron zadrżał pod ciężarem nadchodzącego z Paryża pociągu. Rozległ się wnet trzask otwieranych w wagonach drzwiczek.

— Do Lugdunu, Marsylji, Nizzy!...

Aleksander zawahał się na chwilę. Wnet jakiś złowieszczy uśmiech wykrzywił mu usta i były kredencerz, zausznik księżnej Alcantara, wskoczył do pierwszego z brzegu wagonu.

Z powrotem chciała Eliza koniecznie wracać jak najdalszą drogą.

— Ja, jak Czerwona Czapeczka — mówiła śmiejąc się — lubię okrążanie, różne ścieżynki, wśród których można zabłądzić, goniąc za motylami i owadami i zbierając pachnące kwiaty...

Bać się wilka?.: Nigdy w życiu! Gdy Czerwona Czapeczka wie, jak się brać do rzeczy, to szczej należy drzeć o wilka, niż o nią.

Ożywiona prześliczną pogodą, szybką jazdą, zadowolona z odzyskania swoich kosztowności, Eliza rzeczywiście robiła wrażenie Czerwonej Czapeczki, szczególnie dzięki jaskrawemu ubiorowi głowy, w którym kolor czerwony przeważał, i dzięki srebrzystym, dźwięcznym kaskadom dziecęcego prawie śmiechu.

Ryszard jechał z Elizą nad brzegiem małej ciemnozielonej rzeczki, drzemiącej spokojnie pod wiązaniem gęstych gałęzi nadbrzeżnych drzew i wijącej się między wysokiemi zielonemi brzegami. Przyjemny chłód tworzył silny kontrast z upałem na szosie.

— Na bok! na bok!

Przed szybko toczącym się kabrjolecikiem usuwali się pospiesznie zgromadzeni tutaj z powodu święta włościanie i włościanki. Z małych okienek i dziwacznie pomalowanych domków wysuwały się głowy ciekawych, a na wszystkich zgnębionych życiem twarzach Ryszard zauważył jakiś radosny wyraz, wywołany uprzejmym uśmiechem siedzącej obok niego młodej kobiety.

Jakimże sposobem mógłby nie poddać się jej urokow ten, który przez cały czas powinien był czuć i jej żądzę życia i jej świeży oddech? Co chwila, pragnąc odebrać mu to lejce, to bat, dotykała się jego twarzy obnażoną ręką; to znowu pragnąc przypatrzeć się lepiej jakiemuś kwiatkowi, jakiemuś ptaszkowi goniącemu za owadem nad wodą, nachylała się naprzód i prawie pod same oczy podsuwała mu wycięcie sukni, ukazując mu zgrabną, ładną i białą... szyjkę.

Sam o tem nie wiedząc, poddawał się urokowi tej niewieściej piękności która na jego rozstrojone nerwy wywierała jakiś wpływ uspokajający.

Wjeżdżając do Iraise trzeba było zwolnić biegu. O tem, że odbywał się tutaj odpust, można się było już zdaleka domyśleć z głośnego huku trąb, bębnów, z przeraźliwego świstu piszczałek. Na drodze unosił się zapach pieczonego mięsa; rzędem stały budy jarmarczne i karuzele z drewnianemi końmi. Im dalej posuwano się naprzód, tem tłum stawał się więcej zbitym, tak że konie mogły stąpać tylko noga za nogą.

— Jak się macie Eugenjuszu! A cóż wasi młodzi? — zawołał Ryszard, zobaczywszy postępującego obok kabrjoletu Eugenjusza Sotecoeur, przezwanego Indjaninem

Stary leśnik podniósł głowę do góry, a pod czapką wojskową ujrzał Ryszard siną twarz z wyrazem pełnym trwogi.

— Tak sobie, panie Ryszardzie, dziękuję uprzejmie. Niczego. Chłopiec poszedł na cztery tygodnie na ćwiczenia do wojska, a ja muszę pilnować jego żony — co, jak pan wiesz, jest nie zawsze wygodnem. Dzisiaj naprzykład był u nas na śniadaniu jeden z przyjaciół mojego syna. Zachciało jej się z nim razem udać się na jarmark. Musiałem się także tutaj przywlec, a to mi już trochę ciężko, zaczynam się przecie starzeć powoli.

Wyjął z czapki kolorową chusteczkę fularową i otarł nią spocone i głębokiemi zmarszczkami poorane czoło. Następnie, spojrzawszy do około siebie, dzięki wysokiemu wzrostowi, ponad głowami tłumu, zamruczał:

— Ach, niepoczciwa!... Dla niej będę musiał jeszcze raz obejść cały jarmark dookoła

Oddał ukłon wojskowy i pospiesznie skierował się ku budom jarmarcznym, szukając swojej synowej, którą przed chwilą Ryszard widział na placu przed kościołem. gdzie stała wśród grupy młodych elegantów, w wysokich kołnierzykach, ubranych według mody tych gości, którzy odwiedzają drugorzędne *café-concerts*.

— Żeby tam nie wiem jak pilnował ten Indjanin — rzekła Eliza — to jednak przypuszczam, że mu się nie uda jej upilnować

— I ja to samo myślę, kuzynko, ona sama powinna jednak dobrze się pilnować i mieć się na baczności, bo gniew starego Sotecoeura może być bardzo strasznym.

— Straszniejszy niż gniew jej męża?

— Oh, jej mąż!... to typ w moim rodzaju.

Po tych słowach, wymówionych tonem bolesnym, pierwszych, w których od czasu przybycia Elizy, wspomniał o swojem nieszczęściu, Ryszard popuścił lejce koniom, zadowolony z tego, że nakoniec wyrwał się z tłumu i ostrym kłusem popędził drogą ku rzece.

Przejechawszy przez mostek skręcił w cienistą aleję, prowadzącą wśród kwitnących i wonnych ogrodów. W oddali rozległ się uroczysty odgłos dzwonu na Anioł Pański, co stanowiło taki sam przykry kontrast z szumem mrowiska ludzi, które pozostało za nimi, jak i te pełne goryczy słowa Ryszarda, które nagle schmurzyły ich wesołą rozmowę.

Tego wieczoru w Uzelles, po zwykłej godzinie gaszenia wszystkich świateł w zamku, w pokojach długo jeszcze nie spano. Pani Féuigan w białym, flanelowym kaftaniku ze świeczką w ręku wypytywała się Elizy o szczegóły ich spaceru. I świeca już się dopalała i powieki Czerwonej Czapeczki coraz więcej się przymykały, a pani Féuigan zdawała się nie zauważać tego, że wszedłszy do Elizy tylko na parę minut, jak sama mówiła, przesiedziała u niej przeszło dwie godziny.

W tym samym czasie Ryszard, przybity i zmartwiony tem, że zamiast mknąć koleją żelazną do Monte Carlo, leżał u siebie w pokoju na łóżku, zajmował się rozstrzygnięciem kwestji, dla czego poduszka jest dzisiaj tak miękką, pościel cała jakaś świeża, przyjemna po tylu męczących, bezsennie spędzonych nocach? W dalszym ciągu pytał sam siebie, jak się to stało, że jego czułe przywiązanie do matki i rady poczciwego starego Meriveta nie były w stanie odwrócić go od szalonego zamiaru, a wystarczyły w tym celu wijące się dokoła śnieżno białej twarzyczki włosy i ładnie wydekoltowana czerwona sukienka?

Czyż piękne kobiece kształty do tego stopnia go nęciły, że w jego strapionem sercu mogły wywołać jakieś inne pragnienia, a zabić w nim lub przytłumić pragnienie zemsty, pragnienie śmierci uwodziciela?

Długo jeszcze po zgaszeniu lampy Ryszard filozofował na ten temat i gubił się w swoich wywodach.

Nazajutrz również nie pojechał, nawet jednem słowem nie wspomniał o swoim wyjeździe.

W stajni był tylko jeden wierzchowiec, trzeba więc było kupić drugiego dla Elizy. Ryszard przyzwyczaił się do codziennej przejażdżki konnej w jej towarzystwie. I z usposobienia i z nawyknięcia potrosze Ryszard był milczący, a przejażdżka konno miała dla niego tę zaletę, że siedząc na koniu nie można wiele rozmawiać, nawet myśleć wiele, gdyż niewolniczo trzeba baczyć na chód konia.

Wśród cierpień dręczących, Ryszard prawie nie miał odwagi zajrzeć do głębin swojej duszy i czuł jakąś ulgę w tem, że choć tymczasowo może uciec przed samym sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

† **Teodor Paprocki** zmarł onegdaj w Warszawie. Był to jeden z najruchliwszych wydawców-księgarzy warszawskich. Paprocki wydawał największą ilość tomów rocznie i to z najrozmaitszych działów literatury, nie wykluczając rzeczy poważnych, zwłaszcza jego popularyzujące wiedzę podręczniki i tłumaczenia rozchodziły się w znacznej ilości egzemplarzy.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 9. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym posiedzenia tajnego między innemi: Sprawy dyscyplinarne; prośby o przyjęcie do związku gminy; prośby o przyrzeczenie przyjęcia do gminy.

Na porządku dziennym posiedzenia jawnego: Sprawa regulacji ulicy Młynarskiej; zestawienie wydatków na zarządzenia antiepidemiczne; sprawa expropriacji dla rejonu asanacyjnego miasta Lwowa; sprawa zawarcia umowy z dyrekcją ruchu kolei państwowych w przedmiocie używania drogi dojazdowej do dworca głównego na cele ruchu kolei elektrycznej; sprawa regulacji ulicy Karpińskiego; wnioski w sprawie fundacji stypendyjnej im. Feliksa Szumlańskiego — i inne.

Budowa drugiego toru kolejowego we Lwowie pomiędzy głównym dworcem a Podzamczem ma być niebawem rozpoczętą. Na przestrzeni od rampy kolejowej w ulicy Żółkiewskiej aż do Kleparowa nagromadzono już znaczny zapas materjału, potrzebnego do budowy toru.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 6·45 wieczorem wezwano telefonem pogotowie ratunkowe na ulicę Mickiewicza do domu pod l. 26, gdzie miała jakaś kobieta dostać wybuchu krwi. Na miejscu zastano nieznaną kobietę bez tętna i znaku życia. Pomoc okazała się zbyteczną, gdyż zapóźno wezwano pogotowie.

O godzinie 7·10 wieczorem zgłosił się Stanisław Pliszka, pastuch, pobity przez swą gospodynię. Skonstatowano ranę ciętą na kości ciemieniowej i kontuzję łopatki. Opatrzono.

Wydalił się z domu onegdaj o godz. 3. po południu i dotychczas nie powrócił 13-letni chłopak Mojżesz Sonnenschein, syn Dawida Sonnenscheina, kupca, zamieszkałego w domu pod l. 49. przy ulicy Kazimierzowskiej. Chłopak ubrany był w jasny paletot z peleryną i słomiany kapelusz.

Skutkiem nieostrożnej jazdy potrącił wczoraj Stefan S. przekupkę Judytę Spritzer, która skutkiem tego odniosła dość ciężkie uszkodzenia. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W złości uderzył wczoraj czeladnik szewski służącą Haśkę Łabę w głowę glinianym garnkiem tak silnie, że garnek rozbił się, a zawarte w nim mleko oblało całą postać nadobnej Haśki.

Chorą umysłową izraelitkę, niewiadomego nazwiska, wałęsającą się wczoraj rano z dzieckiem na ręku po peronie dworca Podzamcze, przytrzymano i odstawiono do komisarjatu dzielnicy III. W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki podobne we Lwowie i to najczęściej z umysłowo chorymi izraelitami, których krewni z prowincji przywożą tutaj, zostawiają na bruku i w ten sposób pozbawiają się kłopotu z głowy.

Za dręczenie zwierząt ukarano 6 godzinnym aresztem gospodarza ze wsi Karaczynowa, Iwana Tusiaka. Używał on do wożenia ciężarów konia zupełnie wygłodzonego i tak wyniszczonego, że biedne zwierzę ledwie mogło się utrzymać na nogach.

Opuściła dom rodzicielski jeszcze w dniu 2. bm. 13-letnia Brandla Haber, córka Majera Habera, dorożkarza — i od tej pory wszelki po niej ślad zaginął. Zrozpaczeni rodzice poszukują bez skutku zguby z tem większem zaniepokojeniem, że zachodzi obawa, iż Brandla została uwiedzioną, a może nawet wywiezioną ze Lwowa.

Także sprzeniewierzenie. Józef Walewski, piernikarz, zawiadomił policję, że jego terminator, Juljan Korybutiak, jeszcze d 5. bm. wydalił się z piernikami, które jego pryncypał dał mu do sprzedaży za 3 zł. i do tej pory nie powrócił, prawdopodobnie sprzeniewierzywszy uzyskane ze sprzedaży pierników pieniądze.

Wyścigi urządzili sobie wczoraj popołudniu dorożkarze nr. 18 i 312 na ul. Kopernika. Niepowołanych sportsmenów, którzy łatwo spowodować mogli jakie nieszczęście, pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Oryginalna scena rozegrała się onegdaj wieczorem w biurze inspekcyjnem lwowskiej dyrekcji policji. Sprowadzono tam dwóch młodych żydków, między którymi zginęła kapa, wartości 30 zł., zawieszona dla przewietrzenia na ganku pewnego domu. Obaj żydkowie wśród płaczu i wymyślań wzajemnie się oskarżali, opowiadając nawet szczegóły kradzieży, którą ustawicznie jeden na drugiego składał — gdy jednak przyszło do wydobycia z nich wiadomości, co z kapą się stało, obaj milczeli jak zaklęci. Ostatecznie niczego się od nich nie dowiedziano i obaj zostali odesłani do aresztów policyjnych, gdzie będą mieli dosyć czasu do namysłu.

Korespondencja administracji. *W. Pan Jan K. w H.* Dziękujemy za uwiadomienie nas. Poczyniliśmy stosowne kroki.

Zapiski pośmiertne. W Sokalu zmarł Alojzy Wiktor G r o t, b. kupiec, obywatel miasta, w 66 roku życia. — W Baltimore zmarł Jakób W i ś n i e w s k i, uczestnik powstania z r. 1830; śp. Jakób liczył lat 81 i pochodził z Księstwa Poznańskiego. — W Węgierskim Hradcu (Morawa) zmarł nagle na anewryzm serca poseł do rady państwa staroczech dr. F a n d e r l i k.

Wydział „Gwiazdy" lwowskiej wzywa swych członków do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie gorliwego członka ś. p. Ślimakowskiego Marjana, jak również i członków chóru do kompletnego stawienia się na miejscu. Pogrzeb jutro dnia 9. b. m. o godzinie 6. po południu z lokalu stowarzyszenia „Gwiazda" (ulica Franciszkańska l. 7.)

Egzamin fizykacki złożyli pp.: Ludwik N i e w o l k i e w i c z, weterynarz z Przeworska i Józef S e r w a, weterynarz ze Strzyżowa.

Walne zgromadzenie towarzystwa strzeleckiego odbędzie się w niedzielę dnia 19. maja 1895 roku o godzinie 3. po południu na strzelnicy.

W Czytelni katolickiej będzie mówił we czwartek dnia 9. b. m. p. Juljusz Topolnicki „O towarzystwie św. Rafała". Początek pogadanki o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Z towarzystwa dziennikarskiego. Posiedzenie wydziału odbędzie się dziś we czwartek dnia 9. b. m. o godzinie 7. wieczorem (ulica Pańska l. 21.)

Składki na cele użyteczności publicznej lub dobroczynne:

D l a I g n a c e g o O. Zebrane u pp. Sobotów w Podhorkach 6 zł. — Dr. Eugenjusz Jachowicz ze Skałatu 3 zł. — Lucharda Helena z Podbuża 1 zł — Stanisław Chmurowicz 2 zł.

Odczyt o Sybirze.

W amerykańskim *Helena Independent* z dnia 6. kwietnia podano sprawozdanie z odczytu barona M. A. Majndorfa, które tutaj w streszczeniu podajemy: Wobec licznej, doborowej publiczności w „Ming's Opera House" Helena Mont'a odczytał prelegent tragiczną historję swego życia z czasów dzieciństwa, z udziału w powstaniu polskiem i pobytu w Sybirze.

Jako dziecko, siedział mowca często na kolanach wielkiego księcia Mikołaja, w którego sztabie ojciec jego był oficerem, a którego żona była chrzestną matką trzech jego sióstr. Gdy miał lat dziesięć i uczęszczał do liceum w Mińsku, car Aleksander II., wizytując szkoły pogłaskał go po głowie, — tą samą ręką podpisał w cztery lata później wyrok skazujący go na dożywotni pobyt na Sybirze. Gdy w roku 1863 naród polski, uwiedziony obietnicami Francji, pochwycił za broń, by strząsnąć jarzmo najezdców, baron Majndorf miał lat trzynaście. Uczniów liceum mińskiego rozgorączkowało powstanie. Jednym z najczynniejszych agitatorów był Majndorf. Pewnej nocy podsłuchał rozmowę dwóch oficerów rosyjskich, z którego dowiedział się o zamierzonem aresztowaniu kolegi swego Sulistrowskiego. Podążył do niego, ostrzegł o niebezpieczeństwie, a gdy tamten uszedł, położył się do jego łóżka. Znaleziony tam, został uwolniony. Powstanie wrzało z całą siłą. Starszy brat Majndorfa pochwycony jako partyzant został bez sądu rozstrzelany. Drugi brat Daniel walczył przez cały czas powstania. On sam brał w walce udział przeszło dwa miesiące. Uwięziony przesiedział 7 miesięcy w więzieniu, z tego sześć w osobnej celi, poczem skazany został na dożywotnie wygnanie do Syberji. Drogę tam odbył piechotą w 7 miesiącach.

Przyrodni brat Majndorfa zorganizował w Ameryce oddział złożony z Polaków i walczył z powodzeniem za niepodległość Ameryki. Na jego prośby sekretarz Seward starał się przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Petersburgu o uwolnienie młodego wygnańca, które uzyskał po półtorarocznym okropnym pobycie w Syberji. Drogę z Syberji do Petersburga odbył w 13 dniach i nocach. Powitanie z rodziną w Ameryce po trzechletniem niewidzeniu opisał mowca wzruszająco.

The Helena Independent dodaje, że jakkolwiek Jerzy Kennan oddał wielkie usługi prasie perjodycznej opisem Syberji, despotyzmu moskiego i okropnego położenia wygnańców, to jednak odczyt barona Majndorfa miał daleko większą wartość i więcej był interesującym, bo oparty był na doświadczeniu własnem i własnej rodziny cierpieniem zyskanem.

Brat barona Majndorfa, Zenon, mieszka w Nowym Jorku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Pan senator", komedja w 3 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę po raz drugi „Pan senator".

Z teatru. Cel szlachetny wczorajszego przedstawienia — kasa „Bratniej pomocy" akademickiej — więcej może, aniżeli niezbyt szczęśliwie zestawiony program wieczoru, sprowadził dość liczną, a prawie wyłącznie inteligentną publiczność do sali teatru hr. Skarbka. Dawano przedstawienie składane, a w niem jedną tylko nowość — Fr. Zwilkońskiego jednoaktowy dramat pod tytułem: „Za późno". Jest to rzecz o poczciwej tendencji, napisana nie bez talentu, ale zdradzająca małe jeszcze obycie się autora ze sceną i dla tego niemogąca liczyć na powodzenie. Dramacik odegrany był wzorowo przez panie: Stachowicz, Nawrocką, Gostyńską i Rybicką, oraz pp. Woleńskiego, Trapszę i Kwiatkiewicza.

Resztę części dramatycznej programu wypełniły: scena z „Otella", dająca sposobność do popisu gościowi naszej sceny p. Rygierowi, oraz ciesząca się stałem powodzeniem komedyjki: „Pierwszy bal" Przybylskiego i Kościelskiego „Prelegent".

W części muzykalno-wokalnej usłyszeliśmy prócz odegranej przez całą orkiestrę a hucznemi oklaskami publiczności nagrodzonej pięknej uwertury Jareckiego, także śpiew artysty naszej sceny p. Szymańskiego i znanego pochlebnie i bardzo cenionego amatora p. dra Czernego. Pierwszy z nich odśpiewał Stohla „Poleciały pieśni moje" i Galla „Gdybym był młodszy" — drugi zaś Tosti'ego „Ninon", Laszena „To był sen" i Niewiadomskiego „Pieśń", a zmuszony nieustającemi oklaskami, dodał jeszcze nad program: Niewiadomskiego „Veni creator".

W sprawie koncertu gal. Towarzystwa muzycznego, danego w niedzielę dnia 25. bm., otrzymujemy od p. St. Niewiadomskiego, sekretarza tegoż Towarzystwa, następujące pismo:

„W recenzji z IV. koncertu gal Towarzystwa muzycznego, umieszczonej w *Gazecie Lwowskiej*, spotkały dyrekcję Towarzystwa trzy zarzuty, na które jestem obowiązany odpowiedzieć. Pierwszy z nich odnosi się do opóźnienia koncertu, dwa drugie do układu programu.

Otóż, według regulaminu, dyrekcja obowiązaną jest uiścić się z czterema koncertami do dnia 30. kwietnia; że jednak z przyczyn od niej niezależnych koncert z dnia 28. kwietnia musiał być na niedzielę następną odłożony, przeto nastąpiła zwłoka o tydzień. Tę to zwłokę wytyka pan sprawozdawca jako opóźnienie. Ponieważ zaś obecna dyrekcja Towarzystwa w ciągu lat tylu zachowywała pod tym względem niezwykłą skrupulatność, więc też zaprawdę trudno się wstrzymać od zaznaczenia, iż drobnostkowość zarzutu tego jest przesadną.

Jeszcze mniej uzasadnionym jest zarzut, odnoszący się do programu. Zestawienie orkiestry smyczkowej z chórami *à capella* było z góry oddawna obmyślane, a nie s k l e c o n e w ostatniej chwili, już choćby dla tego samego, że wyszukanie utworów choralnych, przekład tekstu na język polski, wreszcie przygotowanie śpiewaków, wymagają czasu kilku miesięcy. Apatja członków nie grała też tu najmniejszej roli, ponieważ właśnie orkiestra smyczkowa składa się przeważnie z amatorów; gdyby więc ich przypadkiem zabrakło, to nic łatwiejszego, jak nieobecność tę zakryć pełną orkiestrą, do której w naszych stosunkach zawsze bierze się płatnych muzyków (grających na dętych instrumentach) z orkiestry teatralnej, lub z orkiestr wojskowych. W smyczkowej orkiestrze właśnie stan członków-amatorów i ich gorliwość najjaśniej się okazują. Rzecz więc się ma wręcz przeciwnie, jak twierdzą słowa recenzji; zresztą i bez wszystkich tych racyj wiadomą jest rzeczą, że wśród czterech koncertów jeden poświęcony smyczkowej orkiestrze i chórom *à capella*, ma swoje najzupełniejsze artystyczne prawo istnienia.

W końcu zarzuca pan sprawozdawca dyrekcji, że umieszcza w programie kompozycję Volkmanna i nazywa ją — płytką. Zaiste, bardzo pospiesznie rzucone słowo! Serenada ta Volkmanna nie schodzi z programu wiedeńskiej filharmonijnej orkiestry, ani z programów koncertowych Pragi, Pesztu i wszystkich niemieckich miast (*vide* lipskie Signale), cóż więc prostszego, jak wykonywać ją i u nas, zwłaszcza, że posiadamy potrzebnego do niej tak wybornego wiolonczelistę w osobie p. Sladka? Co do uwagi zaś o stanowisku Volkmanna w muzyce, to pozwolę sobie nadmienić, że cała najpoważniejsza krytyka niemiecka (*vide* Brendel, Hanslick, Kretschmar, Kothe etc.), uznając Volkmanna za genjalny talent, uważa go zarazem za epigona Schuhmanna, a ponieważ właściwie i Brahms, mimo swego wybitnego indywidualizmu, do rzędu tychże epigonów należy, przeto pokrewieństwo, zaznaczone w objaśnieniu na programie, nie jest wcale czemś tak dziwnem, jak to pan sprawozdawca znajduje. *Stanisław Niewiadomski.*"

Konkurs literacki. Redakcja *Czasu* ogłasza konkurs na napisanie noweli oryginalnej odpowiedniej do feljetonu *Czasu*. Termin konkursu upływa dnia 15. lipca rb. Nowelle winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do redakcji *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora. W końcu miesiąca lipca wynik konkursu ogłoszonym zostanie w *Czasie*.

Za najlepszy i celom feljetonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci redakcja *Czasu* autorowi nagrodę 300 zł., za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający 100 zł. Redakcja zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honorarjum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie.

Konkurs na farsę polską. Dyrekcja Teatru Nowości w Warszawie, ogłasza dla wzbogacenia repertuaru konkurs na napisanie farsy polskiej z kupletami w 4, lub 5 aktach.

Nagrody: 1. Pierwsza nagroda wynosi 150 rubli gotówką, oraz 10 prc. od dochodu *brutto* z przedstawienia nagrodzonej sztuki w Teatrze Nowości. 2. Druga nagroda wynosi 75 rubli, oraz 8 proc. od dochodu *brutto*.

Nazwiska sędziów ogłoszone zostaną w d. 1. czerwca rb.; rezultat konkursowy opublikowany będzie dnia 1. kwietnia 1896.

Adresować sztuki konkursowe należy do p. Feliksa Kwaśniewskiego (Nowy Świat l. 44. w Warszawie).

Sienkiewicz. W ostatnim numerze *Figara* poświęca Stanisław Rzewuski obszerny artykuł Sienkiewiczowi i jego ostatniej powieści „Rodzina Połanieckich". Nazwisko Sienkiewicza jest prawie jeszcze nieznane we Francji, pisze krytyk, a to przecież najsławniejsze nazwisko literackie współczesnej Polski, którego europejska sława z każdym dniem się zwiększa; wkrótce pozna go Francja, gdzie niebawem ukaże się tłómaczenie jego powieści nowej, której ukazanie stało się literackim wypadkiem na Północy. Następnie p. Rzewuski podaje szkic krótki współczesnej literatury w Polsce, wymieniając kilka najświetniejszych nazwisk, a w końcu podaje trafną charakterystykę pisarskiego genjuszu Sienkiewicza, a powieść jego „Rodzinę Połanieckich" wita jako skończone arcydzieło.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcjonował ustawę, uznającą drogę łączącą szkołę rolniczą w Dublanach z gościńcem idącym ze Lwowa do Stojanowa za drogę krajową.

Do *N. fr. Pr.* donoszą z Belgradu, że skutkiem odrzucenia za sprawą postępowców ustawy o pożyczce, stanowisko gabinetu jest zachwiane, stosunek między królem a stronnictwem postępowem oziębił się, król zaczyna przechylać się na stronę radykałów, a rozwiązanie skupczyny jest prawdopodobne.

Z Paryża donoszą pod d. 7. bm.: W Quartier Latin panuje wśród międzynarodowej partji studentów gorączkowe ożywienie z powodu wiadomości, iż B e b e l i L i e b k n e c h t przybędą tu w czerwcu. Gościom ma być zgotowane owacyjne przyjęcie.

Z Rzymu donoszą, że papież przyjmując przed kilku dniami belgijskich katolików, oświadczył, iż niebawem ogłosi pismo w sprawie kwestji socjalnej. Pismo to ma rzucić światło także na ruch chrześcjańsko socjalny.

Banffy—Kalnoky.

Wiener Ztg ogłasza odręczne pismo cesarskie do ministra Kalnoky'ego, które brzmi jak następuje: „Z a p e w n i a j ą c p a n a o m o j e m z u p e ł n e m d o ń z a u f a n i u i, u z n a j ą c w z u p e ł n o ś c i n i e s p o ż y t e p a ń s k i e z a s ł u g i w c i ą g u c a ł e g o s z e r e g u l a t d l a p a ń s t w a, — nie uważam za stosowne uwzględnić przedłożonej mi 2. b. m. prośby o dymisję i n i e u w a l n i a m p a n a o d o b o w i ą z k ó w w s p ó l n e g o m i n i s t r a s p r a w z a g r a n i c z n y c h."

Donieśliśmy już o interpelacji w austr. izbie poselskiej wniesionej przez ks. Liechtenstein i 18 towarzyszy. Brzmienie jej jest następujące:

Dnia 1. b. m. odpowiedział prezes węgierskich ministrów Banffy na interpelację w sprawie podróży nuncjusza Agliardi'ego w sposób, który zdolny jest naruszyć dotkliwie przyjazne stosunki państwa, w większości katolickiego, ze stolicę św. W półurzędowym komunikacie oświadczył minister spraw zagranicznych Kalnoky, że odpowiedź bar. Banffy'ego nie jest zgodna z faktami i zganił jak najostrzej jego postępowanie. Wobec tego tem więcej musiała zadziwić okoliczność, że Banffy był w możności na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej izby odczytać notę hr. Kalnoky'ego z d. 25. kwietnia, której treść jeszcze bardziej, niż owa odpowiedź na interpelację, zdolną jest zamącić stosunki ze stolicą św. Interpelanci zwracają się zatem do rządu z następującemi pytaniami:

1. Czy odczytana dzisiaj nota hr. Kalnoky'ego jest autentyczna, czy nie?

2. Jeśli tak, czy ogłoszona została z wolą hr. Kalnoky'ego?

3 Jeśli tak, co zamyśla uczynić rząd, aby tak jaskrawe uchybienie przeciw najelementarniejszym obowiązkom dyplomatycznych stosunków wedle możności naprawić, o ile to leży w jego kompetencji?

Dep. Russ woła: „Przeczytać podpisy!" — Interpelację podpisali: Alojzy ks. Liechtenstein, Troll, Schlesinger, Schneider, Lueger, Scheicher, Polzhofer, Pericz, Dapar, Weber, Thurnher, Kohler, Pattai, Jax, Gesmann, Gregorczic, Nabergoi, Kuschar i Spinczic.

Figaro omawia nieporozumienia pomiędzy ministrem hr. Kalnokym a bar. Banffym w artykule p. t. „Prawdziwy władca." W artykule tym podnosi ten organ, że cesarz jest jednym z władców, którzy zasłużyli na szczególny podziw. W całej pełni świadomy odpowiedzialności połączonej z najwyższem stanowiskiem, znaduje monarcha zawsze wyborne sposoby polityczne i umie zawsze utrzymać w równowadze interesa obu połów monarchji, gdy interesa te popadną w sprzeczność. Także i w tym wypadku pogodzenie obu mężów stanu i obu prądów, jest wyłącznie osobistą zasługą cesarza.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. maja. *Wiener Ztg* ogłasza pismo cesarskie do K a l n o k y'ego, w którem to piśmie cesarz wyraża mu zaufanie i oświadcza, że nie zgadza się na jego prośbę o uwolnienie go ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych.

Budapeszt 8. maja. Stanowisko K a l n o k y'ego uważanem jest tak w kołach liberalnych, jak konserwatywnych za zachwiane.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 8. maja. (*Z izby posłów*). Izba zakończyła wczoraj obrady nad podatkiem rentowym.

P. J ę d r z e j o w i c z postawił wniosek, ażeby od czynszu dzierżawnego za wydzierżawione przedsiębiorstwa przemysłowe pobierano zamiast proponowanego 5% podatku, tylko 3%, dalej ażeby odsetki od wkładek oszczędności, jak również odsetki od listów zastawnych krajowych zakładów hipotecznych i opartych na wzajemności instytucyj hipotecznych opodatkowane były zamiast 2%, tylko $1^1/_2$%.

Pp. K r a u s i S t e i n w e n d e r domagali się nawet obniżenia tej stopy tylko do 1%.

P. F u n k e żądał zupełnej wolności od podatku dla małych zakładów.

Minister skarbu P l e n e r oświadczył, że zgadza się na wszystkie wnioski p. J ę d r z e j o w i c z a.

P. W r a b e t z domagał się rozszerzenia tych wniosków także na spółki zarobkowe i kasy zaliczkowe.

Zgoła niespodziewanie dodatek p. Wrabetza przyjęty został przeciw głosom Koła polskiego.

Resztę paragrafów o podatku rentowym przyjęto prawie bez debaty.

Pod koniec posiedzenia wniósł p D i p a u l i następującą interpelację w sprawie znanej noty K a l n o k y'ego: „Czy zdaniem rządu, słowa J. E. p. wspólnego ministra spraw zewnętrznych, „„iż stoi na stanowisku, wykluczającem wszelkie mięszanie się nuncjusza apostolskiej stolicy w wewnętrzno-polityczne stosunki i walki"" - należy rozumieć tak, że określenie: wewnętrzno polityczne sprawy — nie obejmuje kwestyj kościelno-politycznych?"

Wiedeń 8. maja. *Neues Wiener Tagblatt* opowiada, że przed wniesieniem interpelacji Dipauli'ego w izbie odbyła się w biurze K a t h r e i n a konferencja, w której wzięli także udział ministrowie W i n d i s c h g r a e t z, M a d e y s k i i F a l k e n h a y n. Ci ostatni odradzali wniesienia interpelacji, która jednak mimo to została w izbie wygłoszoną.

Wiedeń 8. maja. *Neue fr. Presse* podniosła wczoraj w cytacie z *Pester Lloydu* zarzut przeciw p. C z a y k o w s k i e m u, że on w Kole polskiem wniosek Funkego co do ulg podatkowych dla kas oszczęści zwalczał za pomocą motywowania, że lewica pragnie w ten sposób przekupić swoich wyborców, co miał nazwać „zawelonowaną Panamą".

Otóż przy traktowaniu wczoraj w izbie odnośnych paragrafów p A b r a h a m o w i c z jako referent odparł powyższe twierdzenie *Lloyda*, nazywając je z gruntu nieprawdziwem.

Wiedeń 8. maja. Deputacji Koła polskiego, złożonej z pp. S z c z e p a n o w s k i e g o, R a p a p o r t a, P i n i ń s k i e g o i W a c h n i a n i n a (z klubu ruskiego) oświadczył minister W u r m b r a n d, że w razie, gdyby rząd węgierski nie był skłonnym zniewolić węgierskie młyny parowe do spoczynku niedzielnego, minister wyda drugie rozporządzenie, na mocy którego młyny parowe pod względem spoczynku niedzielnego będą postawione na równi z młynami wodnemi.

Wiedeń 8. maja. W Kole polskiem toczy się właśnie poufna narada w sprawie interpelacji klerykałów odnoszącej się do afery Agliardi'ego.

Przedtem wysłało Koło polskie z powodu śmierci p. F a n d e r l i k a serdeczny telegram kondolencyjny do rodziny.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 8. maja. W okręgu Landstrasse wybrany został antysemicki kandydat radny miejski S t e i n e r 3604 posłem do rady państwa. Kandydat liberalny L e n z otrzymał 1569, a socjalny demokrata R e u m a n 148 głosów.

Wiedeń 8. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę, uchwaloną przez sejm galicyjski, o zniesieniu myta w Jarosławiu.

Wiedeń 8. maja. Tutejsza rada miejska uchwaliła dalszych 10.000 dla Lublany.

Lublana 8. maja Cesarz bawił tutaj wczoraj po południu i wszystko oglądał bardzo dokładnie i szczegółowo.

Budapeszt 8. maja. Jak mówią, delegacje wspólne zbiorą się w poprzednio ustanowionym terminie t. j zaraz po Zielonych Świątkach.

Londyn 8. maja. Według *Times*'a ma Japonja za zrzeczenie się półwyspu Liao-Tung otrzymać 10 miljonów funtów szterlingów.

Londyn 8 maja. *Times* obwinia Watykan o prowadzenie w Austro Węgrzech polityki agresywnej, a to celem rozbicia trójprzymierza.

Berlin 8. maja. Parlament niemiecki unieważnił po kilkogodzinnej dyskusji mandaty D z i e m b o w s k i e g o i prezesa komisji antiprzewrotowej B o e t t i c h e r a rzekomo wskutek nieprawidłowości przy wyborach.

Wiedeń 8. maja. Na wyścigach przyłapano niejakiego Marjana K ę d z i e r s k i e g o ze Lwowa, który wraz ze swoim spólnikiem K o h n e m popełnił kradzieży kieszonkowych na parę tysięcy guldenów.

Wiedeń 8. maja. „Wiener Ztg" ogłasza mianowanie hr. Luitgardy S t a d n i c k i e j damą pałacową.

Salzburg 8. maja Obrońca zbiegłego z więzienia złodzieja stempli Świetly'ego, adwokat H u b e r, został uwięziony pod zarzutem, iż udzielił pomocy w tej ucieczce.

Wiedeń 8. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 401 62, węg. kredyty 461·75, anglosy 172·50 laenderbanki 283 70, sztacbany 429 50, lombardy 105·25, elbethalc 291 75, tytoniowe 40 25, alpiny 86 —, renta majowa 101 45, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·15, los turecki 83·30, uniony 330 50.

Berlin 8. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw W i e n e r P a r i t a t) Kredyty 247·— (401·14), lombardy 44·50 (105 43). węg renta złota 102·60 (123·04), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 7 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 334 50 (400·71), lombardy 89 ·5 (105 53), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Pola 8 maja. Poczyniono tu wspaniałe przygotowania na przyjęcie cesarza. Ze wszystkich stron zjeżdżają się ludzie. Prawie ze wszystkich budynków powiewają chorągwie, w porcie pracują gorączkowo nad przystrojeniem okrętów.

Gdy pociąg wiozący cesarza wjechał na peron, z portów i okrętów zabrzmiały salwy działowe a zebrana publiczność wznosiła gromkie okrzyki.

Z cesarzem przybył arcyks. Fr. Salwator. Gdy cesarz wszedł do specjalnie urządzonego dla niego pawilonu, powitał go pierwszy burmistrz m. Poli. Na przemówienie to o d p o w i e d z i a ł c e s a r z p o w ł o s k u. Gdy skończył zabrzmiały znów okrzyki, które mu towarzyszyły przez całą drogę od dworca na plac ćwiczeń, gdzie stał cały garnizon. Przyjrzawszy się defiladzie wojsk, obejrzał cesarz nowo budujący się kościół dla marynarzy, pojechał zwidzić fort Verudella. Następnie udał się na yacht „Miramare," na którym będzie dany galowy obiad.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 8 maja godz. 2 min. 2

Akcje kred.	402·—	Wied. losy	273 50
Alpiny	85 90	Akcje tyton.	246 50
Kredyty węg.	461·75	4%. Poż. kraj. z r. 1893	98 40
Anglobanki	171·50	Elbethale	292 —
Uniony	333 —	Länderbanki	283 —
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·10
Nordbany	—·—	Bankvereiny	166 40
Lombardy	104·50	Wspólna renta p.	101·45
Losy tureckie	84·70	Ruble	131·25
Staatsbahny	428 75	100 marek niem.	59 60
Czerniowieckie	332 50	Napoleond'ory	9 65
Gal. obl. prop.	98·20		

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 maja 1895.

HOTEL ŻORZA K. Pawlikowski z Czudca A. Szczurowski z Jarosławia. J. Wieiowiejski z Olejowej. S. Zalewski z Dąbrówki R. Kameniczek z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Haberman, A. Hauer z Wiednia. M Arcicz ze Złoczowa A. Raszewski z Ruszowiec. Ks. L. Dziurzyński z Zabiniec Ks. Kenderkiewicz z Solanki. M. Fischer z Sieniawy. R. Pragłowski z Paszowa. O. Wiktorowa z Załuża. H. Żurowska z Hawłowicz. Ks M. Szatyński z Tyrawy solnej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Sztarkwillen: **Embryologia.** Nabyć można w księgarni Starzyka we Lwowie. Cena 50 ct. 298

Willa z oparkanionym morgowym ogrodem do sprzedania. Lwów, Ubocz 4. Bliższa wiadomość na miejscu albo w kancelarji adwokata Jekelesa.

Zarząd dóbr Krukienice poczta loco sprzedaje fiołki, flance po 10 ct. sztuka białe, ciemno lilia i różowy pusty tak zwany Car, sztuka po 5 ct.

Psa dobrego domowego stróża, ale nie złośliwego poszukuje się kupić. Bliższe u właściciela ulica Głęboka l. 3.

Młodzieniec z ukończoną 6. klasą gimnazjalną, znajdzie umieszczenie jako praktykant w aptece w Pomorzanach. Bliższe szczegóły listownie.

Majątek ziemski odległy 17 klmtr. od Lwowa, 5 klmtr. od bitego gościńca i w budowie się znajdującej kolei, obszaru około 1000 morgów, z tego lasu w najlepszej kulturze około 850 morgów, a łąk dwukośnych przeszło 100 morgów jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata dr. H. Kopeckiego, we Lwowie, Słowackiego 8. 235

Koncypienta poszukuje adwokat dr Dundaczek w Nisku. 271

Manipulant obeznany dobrze z manipulacją biurową poszkuje posady, może się okazać dobremi świadectwami. Adres: P. F. ulica Słoneczna l. 39. Lwów, drzwi 24.

W Delatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia. Chorążczyzna 12.

Zielona 22, większe mieszkanie z ogrodem i pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. 292

Korespondencja prywatna.

Nauczycielce odpisałem. 301

Wdowiec w średnim wieku bezdzietny z majątkiem 60.000 pragnie się ożenić z panną lub wdową inteligentną z posagiem 10.000. Adres: Krakowianin Lwów restante. 302

— Co pan tak ciągle się oblizuje, panie Feinbube?

— Powiadali, że przez Lwów będzie przejeżdżał Vanderbildt, a tymczasem skończyło się na smaku.

De gustibus non est disputandum.

— Powiedz mi pan, panie Tanefogel, chciałbyś pan być Bismarkiem?

— Przyznam się panu, że wolałbym być Vanderbildtem.

Wyjątek z romansu filozoficzno-psychologicznego:

„Sofokles uważa za najwyższe szczęście: nie urodzić się. Jakże niewielu zażywa takiego szczęścia!"..

Powiadają, że panu X., który dla poratowania bardzo słabego zdrowia przepędził zimę w Nizzy, w życiu już nic nie zaszkodzi, kiedy mu nawet w tym roku Nizza zaszkodzić nie mogła.

Potrzebny od 1. lub 24. czerwca b. r.

Rządca ekonomiczny

kawaler, gruntownie teoretycznie i praktycznie wykształcony, w sile wieku, z odpowiednią kaucją do samodzielnego zarządu majątkiem obejmującym około 1.200 morgów, z czego 550 morgów lasu.

Zgłosić się zaraz pod adresem: **Bronisław Sądecki** notarjusz w Żywcu. 1439 1-3

Mówią, że dzieciństwo jest najszczęśliwszą porą w życiu człowieka. Jaka szkoda, że trzeba się wpierw zestarzeć, aby się o tem dowiedzieć!...

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5 36	—	7 36	9 42	9 36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	10 08	5·46	7 36	9·42	9·36	—
Z Warszawy	3 46	—	—	—	9 42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9 42	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1 58	—	—	9·42	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7 36	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 21. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12 4[illegible]	8·46	2·18	9 32
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8 46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	16·26	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5 16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2 45	10 20	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38	—	9 01	5·30	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3 26	11·36	5·31	11 01	7 21	—
Do Warszawy	—	—	11 38	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7 2[illegible]	—
Do Muszyny Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11 36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11 36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11 36	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	11 36	5 31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	5 31	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5 31	7 21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5 31	11·01	7 21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11 01	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	5 31	11 01	7 21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6 01	8 14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	1[illegible]·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6·01	10·09	3 36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10 09	8 14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6 01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11 11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11.06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7 49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2.46	6·33	—	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6 21	—	10·26	11·04	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Nadobna panienko z czarnemi oczkami,
Które są dla ciebie wielką dziś przechwałką;
Nie rzucaj chłopcami, jak ulęgałkami,
Bo niedługo będziesz także ulęgałką.

OBWIESZCZENIE.

W celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót murarskich etc. około budowy gmachu c. k. gimnazjum państwowego w Buczaczu odbędzie się dnia 16. Maja 1895 w c. k. Starostwie w Buczaczu licytacja ofertowa. Bliższe warunki przedsiębiorstwa, jakoteż sumaryczne zestawienie robót **murarskich, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich, dachówkowych i kowalskich z pomocniczemi**, oraz plany przejrzane być mogą w wymienionem c. k. Starostwie w godzinach urzędowych. Oferty pisemne na blankietach, które zgłaszającym się w ck. Starostwie w Buczaczu bezpłatnie na żądanie wydane zostaną, mają być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i we wadjum wynoszące 5% kwoty fiskalnej. Oferty mają być zapieczętowane i tak nadane, ażeby do ck. Starostwa najpóźniej do godziny 12. w południe wpłynęły. Oferty nie urządzone na blankietach urzędowych lub zawierające jakiekolwiek dopiski, nie będą przez komisję przeprowadzającą rozprawę ofertową przyjmowane i będą oferentom zaraz zwrócone, także oferty nie podane w terminie niezostaną uwzględnione. 1483 1

Buczacz, dnia 2. Maja 1895.

Przewodniczący komitetu budowy *Schutt*, c. k. starosta.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.